Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 hal.

Nr. 86. **Kraków, Piątek dnia 13 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

TAJEMNICZE PODRÓŻE CESARSKIE.

Zapowiedź podróży cesarza austrjackiego do Berlina i cesarza rosyjskiego do Moskwy wywołuje wielki ruch w politycznych kołach europejskich stolic. Jest rzeczą interesującą, że w Rosji zaprzeczają stanowczo, jakoby car nosił się z projektami jakiejś akcji na Bałkanie i zastrzegają się przeciwko ewentualnemu niepokojowi, jakiby z tego powodu mógł powstać w Wiedniu. Powód do tych pogłosek daje jednak znaczący fakt pobytu bułgarskiego ministra wojny Paprikowa i równoczesny wyjazd oberprokuratora św. Synodu Pobiedonoscewa na uroczystości kościelnej w Czarnogórze.

W sferach decydujących w Rosji zapewniają, że pobyt Paprikowa w Petersburgu nie ma związku ze sprawą uznania niezależności Bułgarji. — Również pobyt ten nie ma nic wspólnego ze sprawą macedońską, której wytoczenie lub rozstrzyganie byłoby dla Rosji w danej chwili bardzo niepożądane. Natomiast pobyt Paprikowa w stolicy Rosji tłomaczą wielką bułgarską pożyczką, w której mają uczestniczyć: Rosja, Austrja i Francja. Petersburskie koła wojskowe witają bułgarskiego ministra wojny nadzwyczaj manifestacyjnie. Bardzo sławią sympatyczne wrażenie, jakie Paprikow sprawia. Chwalą tam sobie bardzo, że Paprikow objawił zamiar posyłania odtąd młodych oficerów bułgarskich, pragnących uczyć się na oficerów sztabowych, jedynie i wyłącznie do rosyjskiej Akademji wojennej w Petersburgu.

Wiedeńska „Polit. Corr.“ ogłasza komunikat, który zapewne odzwierciedla te zapewnienia, jakie hr. Gołuchowski otrzymuje obecnie z Petersburga. Według tego komunikatu, rosyjski rząd nie zamierza bynajmniej mięszać się do spraw państw bałkańskich i trzyma się wiernie polityki nieinterwencji, jako zasady swojej polityki wschodniej. Jednakowoż rząd rosyjski nie jest obowiązany bynajmniej do wyrzeczenia się możności dawania przyjaznych rad państwom bałkańskim. Przy zawarciu porozumienia z Austrją, odnośnie do spraw bałkańskich w roku 1897, Rosja ożywiona była ideą powszechnego pokoju; Rosja nie czyni żadnych kroków, a idea pokojowa nie jest dla niej bynajmniej czczym frazesem. Rząd rosyjski, zarówno jak i rząd wiedeński, nie dopuszczą do agitacyj w Macedonji.

W Berlinie czynią się ogromne przygotowania na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa. Program przyjęć będzie przedmiotem obrad na najbliższych sesjach magistratu: rada miejska poweźmie odnośne uchwały na posiedzeniu z dnia 19 kwietnia. Na ozdobienie ulic przeznaczony będzie kredyt 50.000 marek. Obok zwykłej dekoracji wzniesione będą bramy tryumfalne. Przy bramie tryumfalnej na Paryskim Placu będzie przemawiał do cesarza Franciszka Józefa burmistrz miasta Berlina. Wydana będzie odezwa do mieszkańców Berlina, aby ozdabiali domy i iluminowali okna.

Inicjatywa odwiedzin wyjść miała naprzód od rządu austrjackiego, czy też wprost od osoby cesarza. Podobnie jak car Mikołaj objawił swoje postanowienie, odnoszące się do podróży do Rosji na uczcie u Murawjewa. tak i cesarz Franciszek Józef ogłosił swoje postanowienie na obiedzie dworskim w niedzielę, na który zaproszeni zostali członkowie niemieckiej ambasady.

Wystawa paryska.

Wystawa paryska, która ma być otwarta pojutrze, jest zupełnie nieprzygotowana i przedstawiać się ma niżej krytyki. Budynki robią pewne wrażenie, ale ściągają na siebie w szczegółach ostre nagany. Obecnie cała wystawa zawalona jest rumowiskiem. Dopiero za jakie cztery tygodnie nastanie jaki taki porządek.

Wystawę umyślnie przyspieszono o dwa tygodnie, ponieważ masoński rząd chciał, aby uroczystość jej otwarcia była świeckiem świętem, stanowiącem niejako urągowisko ze skupienia, w jakiem cały świat żyje podczas świąt Wielkanocnych.

Długa zima przeszkodziła robotom. Nadto były tylko cztery tory kolejowe wiodące do wystawy, przez co zaszły opóźnienia.

Najbardziej wykończone są już wystawy: austrjacka, węgierska, norwegska i szwajcarska. Niemieckiej jeszcze dużo brakuje; tylko wystawa sztuki niemieckiej przedstawia się pokaźnie. Najdalej jeszcze od ukończenia jest wystawa francuska.

Na austrjackiej wystawie jeszcze tylko wystawa poczt i telegrafów, oraz wystawa prasowa nie są ukończone. Najlepiej przedstawiają się wystawy: nauk, oświaty, sztuki, tkactwa, przemysłu chemicznego, rolnictwa, leśnictwa i przemysłu środków spożywczych.

W zakresie sztuki przedstawia Austrja obraz niesnasek narodowych, dzielących to państwo. Będzie aż pięć austrjackich wystaw sztuki.

Wiedeńskie „Kunstergenossenschaft“ nie może się pogodzić z „secesją“; Czesi mają osobną wystawę; Polacy osobną; a mieszkający w Paryżu austrjaccy malarze wystawiają także swe obrazy osobno.

Mowę na otwarcie wystawy wypowie socjalistyczny minister handlu Millerand.

Wojna w Południowej Afryce.

Ogólna sytuacja.

Do Neapolu przybyło we wtorek poselstwo Boerów, złożone z członków rady wykonawczej: Fischera, Wolmaransa i Werselsa. Przywiózł ich do Neapolu niemiecki parowiec „Kaiser“. Oczekiwali na nich w Neapolu: poseł państwa Oranje w Brukseli dr Müller i sekretarz poselstwa van Boeschoten. Zarówno dr Müller, jak i członkowie poselstwa nie chcieli przyjąć żadnego korespondenta dziennikarskiego.

W rozmowie jednak z pewną wybitną osobistością w Neapolu członek poselstwa Boerów Fischer, zapytywany o sytuację wojenną, odrzekł, że Roberts nigdy nie dojdzie do Pretorji. Braknie mu poprostu na to koni. Odwrót z Bloemfontein ma także stanowczo odcięty. Europa nie zna dotychczas całej prawdy o wojnie, bo angielska cenzura ją siłumia. Straty Anglików są straszliwe. Trzydzieści ośm tysięcy Boerów, zdecydowanych na śmierć, kochających ojczyznę do szaleństwa, zdoła zniszczyć z łatwością angielską armję zdziesiątkowaną przez klimat, marsze, głód i pragnienie.

Do Afryki przybywają nowe wojska angielskie. Ósma dywizja pod jenerałem Rundle wysłana została do Springfontein. Wojsko, które wylądowało w Kapsztadzie pod dowództwem jenerała Carringtona, wysłane zostało natychmiast do Beiry. Na parowcu „König“ przybyło we wtorek do Durbanu dwunastu angielskich oficerów, którzy odjechali do Beiry; oficerowie udają się do Rodezji.

Połączenie telegraficzne pomiędzy Bloemfontein a koleją Przylądka jest od piątku 6 b. m. przerwane. Tem się tłomaczy brak wiadomości o bitwie pod Merkatsfontein, w której prawdopodobnie Anglikami dowodził albo sam Roberts albo szef sztabu jeneralnego lord Kitchener. Wszystko przemawia za tem, że pod Merkatsfontein Anglicy znowu padli ofiarą zasadzki. W Londynie pocieszają się myślą, że miejscowość Merkatsfontein, której na żadnej mapie niema, leży gdzieś w pobliżu Reddersburg i że depesza z Pretorji jest tylko spóźnionem boerskiem doniesieniem o katastrofie, w której w ręce Boerów dostało się pięć kompanij Gatacra.

Przypuszczenie to jest już choćby z tego względu nieprawdopodobne, że katastrofa Gatacra pod Reddersburg zaszła jeszcze 4 b. m., podczas kiedy depesze boerskie mówią o bitwie z dnia 7 b. m. Swoją drogą zwracają tu uwagę, że depesza o klęsce pod Reddersburg była ostatnia, jaką nadesłał Roberts ministerstwu wojny w Londynie.

Na jednej z map odnaleziono Merkatsfontein; znajduje się istotnie miejscowość takiej nazwy na $8^1/_2$ mil na południowy wschód od Kronstadtu przy źródle strumienia, spływającego z góry Wonderkop. Kronstadt leży jednak w odległości 130 mil na północ od Bloemfontein, wobec czego niepodobna przypuścić, aby tam walczono.

Walki pod Mafeking.

Z końcem marca walki pod Mafeking ponowiły się z całą gwałtownością. Położenie angielskiej załogi, obleganej już od sześciu miesięcy, jest bardzo groźne. Grozę zwiększa wiadomość o śmierci dowódcy Mafekingu, pułkownika Boden-Powell.

W dniu 27 marca bombardowanie ze strony Boerów odznaczało się szczególniejszą gwałtownością. Na odgłos dział, pułkownik Plumer, który próbuje od dłuższego czasu przynieść odsiecz Mafekingowi, zrobił nowy, rozpaczliwy wysiłek przyjścia oblężonym z pomocą, wysiłek ten pozostał jednak daremny. Na sześć mil przed Mafekingiem, w dniu 31 marca około godziny trzeciej popołudniu, zastąpiła pułkownikowi Plumerowi drogę znaczna siła Boerów. Plumer musiał, aby nie być otoczonym, pospiesznie cofnąć się do Ramathlabama, a potem aż na dawniejsze swoje stanowisko. Odwrót został dobrze wykonany. Tylne straże Plumera walczyły aż do godziny 6 wieczorem. Boerowie zabrali wtedy 11 Anglików do niewoli, zabili 3 oficerów i 7 żołnierzy, ranili 3 oficerów i 24 żołnierzy. Straty po stronie Boerów miały także być poważne.

Bitwa pod Wepener.

Dotychczas przypuszczano, iż w Wepener stoi jenerał Brabant sam z swoimi 3000 wojsk kolonialnych; artylerję jego obliczano na dwa piętnastofuntowe, sześć siedmiofuntowych dział i cztery działa Maksyma. Cały korpus ten, jak już nie ulega wątpliwości, jest całkowicie odcięty od reszty sił angielskich, odkąd Boerowie zajęli Ladybrand i Tabanchu na północy, Dewetsdorp i Reddersburg w stronie zachodniej i wreszcie Rouxville na południu. Najkorzystniejszym punktem strategicznym jest tutaj dla Anglików granica kraju Basuto, znajdująca się na ich tyłach, którą Boerowie zmuszeni będą przekroczyć, jeśli zechcą ze wszystkich stron otoczyć i zamknąć jenerała Brabanta. Plan ten zdaje się jednak nie odpowiadać Boerom, jak przynajmniej zapewniają w Londynie. Jeżeli przeto Boerowie nie wejdą w porozumienie z Basutami, co zresztą jest rzeczą wysoce nieprawdopodobną, jenerał Brabant, lub pułkownik Delgatty, będą mogli spokojnie wycofać się za granicę kraju Basuto na wypadek prawdziwego niebezpieczeństwa. Natomiast Boerowie, jeżeli jenerał Brabant zechce stawić im tutaj opór, zdobędą się niezawodnie na największe wysiłki, aby go zwalczyć, gdyż jako przewodniczący Ligi południowo-afrykańskiej, jenerał Brabant szczególnie jest im znienawidzony.

O bitwie pod Wepener na granicy kraju Basutów na południowy-wschód od Bloemfontein, gdzie jenerał Brabant walczy z Boerami, dono-

szą ze źródła angielskiego: Bardzo gwałtowna walka trwała przez cały poniedziałek. Boerowie ponieśli klęskę (?), straty jednak po obydwu stronach dość są ciężkie. Inny oddział Boerów znajduje się w drodze z Dewetsdorp ku Wepener.

W potyczce pod Wepener zrządziły z początku działa Maksyma Boerów dotkliwe spustoszenia, lecz niebawem armaty angielskie poczęły celnie ostrzeliwać szeregi nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty. Oddział Boerów, który znajdował się w Rouxville pomaszerował do Wepener.

„Times“ otrzymuje depeszę z Wepener, iż załoga tamtejsza faktycznie jest izolowana. Wojskiem dowodzi pułkownik strzelców kolonji Przylądka, Dalgetty. W odległości pięciu mil od Wepener, oddział boerski, złożony z 2.000 i liczący cztery działa, stanął obozem w kierunku Eewetsdorpu. Pozycje obronne Anglików mają być niezwykle silne i wojsko ma zapasów żywności pod dostatkiem. Pomiędzy forpocztami Anglików i Boerów trwa nieprzerwana wymiana strzałów. Ostatnie telegramy z Bloemfontein wspominają o szybkich a tajemniczych poruszeniach armji angielskiej, których cel nie jest znany nikomu.

Stan rzeczy pod Wepener, według wiadomości, otrzymanych w środę zrana, przedstawiał się jak następuje: „O losie angielskiego oddziału pod Wepener, od kilku dni obleganego przez Boerów i zupełnie izolowanego, brak wszelkiej bliższej wiadomości Że oddział ten nie może rachować na szybką pomoc, dowodzi telegraficzne doniesienie z Bethulje, że Boerowie istotnie objęli w posiadanie terytorjum orańskie na wschód od linji kolejowej.

Oddział boerski zajął silne stanowiska w odległości 12 mil angielskich na wschód od Bethulji. W walce, stoczonej pod Wepener, w poniedziałek Anglicy stracili 11 zabitych i 41 rannych. Walka została we wtorek na nowo podjęta. Anglicy trzymali się we wtorek na swoich stanowiskach“.

W sprawie mordów rytualnych.

Żydzi postarali się o to, aby zostali wzięci oficjalnie w obronę przez rząd austrjacki. Na posiedzeniu Sejmu dolno-austrjackiego z dnia 11 b. m. zabrał głos namiestnik Austrji dolnej hr. Kielmannsegg, ażeby odpowiedzieć na interpelację żyda Ofnera i towarzyszy w sprawie „fałszywego obwiniania żydów o morderstwa rytualne“. Namiestnik mówił jak następuje:

„Tak zwany zarzut krwi, czyli zarzut, jakoby mordowanie Chrześcijan w celach rytualnych postanowieniami żydowskich obrządków religijnych, albo też przepisani talmudystycznemi rabinów było nakazane i uświęcone, jest uznany tak przez najwytrawniejszych chrześcijańskich znawców literatury, jak i przez najwyższe powagi rzymsko-katolickiego kościoła (!!) za bezpodstawny (!)... (Głosy: To nieprawda!!) Wobec czego rząd zarzut podobny tem więcej za obżałowania godny musi uważać, ileże nie może lekceważyć płynącego stąd niebezpieczeństwa dla spokojnego, wzajemnego pożycia ludności. Równocześnie jednak rząd musi dać wyraz przeświadczeniu, że zwalczanie i tępienie tego rodzaju poważnie zaprzeczonych przedstawień rzeczy, głównie drogą ustawicznych wyjaśnień i szerzenia tych wśród ludności jest możliwe.

O ile też obecnie interpelanci kładą nacisk na to, że zarzut powyższy podniesiony został w sposób, świadczący o złej wierze w celu poduszczenia tylko przeciw wyznawcom, należącym do uznanego ustawowo stowarzyszenia religijnego; wobec tego muszę zauważyć, że rząd nie omieszka odnoszących się do takich wypadków postanowień karnych, w każdym podobnym do jego wiadomości doszłym wypadku, z całą energją, zapomocą powołanych do tego organów, zastosować... (Poseł Schneider: Polna!)

Nam. Kielmansegg: Gdy w końcu w interpelacji zostało wyrażone życzenie specjalnych jakichś prewencyjnych środków policyjnej natury, przeto zaznaczyć należy, iż stosownie do natury rozważanego przestępstwa, to ono w ramach zakreślonych naszym władzom bezpieczeństwa dla każdorazowej czynności policji w tym wypadku całkiem oznaczonemi granicami zakreślone zostało. (Mruk niezadowolenia na prawicy).

Poseł Noske: „Trzeba Schneidra natychmiast zamknąć w oddziale obserwacyjnym!“ Pos. Schneider: „Noskego także!...“

ZE ŚWIATA.

Berlin, d. 10 kwietnia.

Ile pochłania Berlin. — Woda, hale targowe, kanalizacja, rzeźnie, oświetlenie ulic, szkoły, ubodzy, hygjena i czystość, policja, władze miejskie, podatek od psów, stowarzyszenia, zegary...

Warto dowiedzieć się pokrótce, jak olbrzymie sumy pochłania miljonowa stolica Niemiec. Za wodę wpływa do kasy wodociągów miejskich siedm miljonów marek rocznie. Zapotrzebowanie wody rośnie z roku na rok o całe 1 270.000 metrów kubicznych. Woda dla parków i publicznych trawników kosztuje 44.000 marek. Rozszerzenie sieci wodociągów kosztuje rocznie około 300.000 marek.

Dochód czysty z dwóch centralnych hal targowych wynosi rocznie przeszło 100.000 marek. Kanalizacja pochłania rocznie półtrzecia miljona marek, desynfekcja bydłobójni 77.000 marek, rewizorowie mięsa kosztują 370.000 marek, dochód czysty z rzeźni wynosi 140.000 marek, sam dochód ze sprzedaży mierzwy z bydłobójni i targowiska bydlęcego obliczono na 40.000 marek.

Do oświetlania ulic spotrzebowuje Berlin 11 miljonów metrów kubicznych gazu, a w domach prywatnych na cele oświetlenia i gotowania zużywa się 125 miljonów metrów gubicznych gazu.

Światło elektryczne pochłania rocznie około 300 tysięcy marek, nafta do oświetlenia parków 26 300 marek. Nowe latarnie i kandelabry kosztują rocznie 150.000 marek.

Na gimnazja klasyczne, realne, wydaje stolica niemiecka rocznie 1,763.806 marek, jakkolwiek dochód ze „szkolnego“ wynosi 1,378.000 marek. Do tych zakładów naukowych uczęszcza 12.309 chłopców, a służy w nich miastu 20 dyrektorów, 373 profesorów, 39 nauczycieli technicznych i 55 nauczycieli elementarnych, oraz 20 bedeli.

Dwanaście berlińskich szkół realnych (5168 uczniów) pochłania 728.337 marek dodatku, sześć wyższych szkół żeńskich (4284 uczennic) około 180.000 marek.

W szkołach elementarnych, początkowych berlińskich pracuje 225 rektorów, 2355 nauczycieli i 1369 nauczycielek, a pensje ich wynoszą razem przeszło 11,600.000 marek, opał i światło pochłania tu około 450.000 marek, narzędzia naukowe 106.000 marek, książki dla szkół elementarnych przeszło 163.000 marek. Tygodniowo odbywa się w tych szkołach 117.428 lekcyj. Ogółem kosztują szkoły początkowe berlińskie 14 miljonów marek.

Na ubogich wydaje Berlin rocznie 8 i pół miljona marek, na szpitale przeszło 2 miljony. W ochronkach berlińskich znajduje przytułek 4300 sierot. Ile wynoszą pensje dla wdów i sierot po urzędnikach miejskich źródło nasze nie podaje.

Berlin utrzymuje dziesięć zakładów kąpielowych ludowych i cztery przytułki dla rekonwalescentów; sześć parków publicznych, 124 placów, trzy szkółki drzew; na zwierzyniec dopłaca Berlin rocznie 30.000 marek, na cele sztuki wydaje rocznie przeszło 100 tysięcy marek.

Berlin słynie z czystości; nad utrzymaniem jej pracuje 1.046 robotników, 200 chłopców, 75 machin-zamiataczy, 220 wozów irygatorów. Bruki pochłaniają rocznie 3 i pół miljona marek, a publiczne ustępy 90.000 marek.

Policja kosztuje miasto 4 miljony marek.

W miejskiej straży pożarnej służy przeszło 800 ludzi a mianowicie: dyrektor, 14 kancelistów, 6 inspektorów, 14 brandmajstrów, 7 feldfeblów, 10 wyższych maszynistów, 71 wyższych strażaków, 684 zwyczajnych strażaków i 54 obsługiwaczy sikawek. Strażacy zużywają rocznie 4.300 par podeszew, każda sikawka kosztuje 13.540 marek, utrzymanie konia strażackiego 618 marek rocznie.

Na ratuszu panuje nad-burmistrz, burmistrz i 15 płatnych radców, dalej dwóch dyrektorów biur, 6 skarbników, 40 wyższych sekretarzy, 379 sekretarzy magistratu, 83 sekretarzy tytularnych, 365 asysten-

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

85) **przez**

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Naraz przyszła, jak grom dla zakochanych wiadomość; posłowie wrócili i przewrotna królowa węgierska Elżbieta zdawała rozstrzygnięcie sprawy małżeństwa córki na panów rady.

Pan Gniewosz Strzegonia przyniósł ją księciu.

Książę zbladł, jak ściana bielona.

— Teraz dopiero poczniemy działać, mości książę! — z pewnością siebie zawołał podkomorzy.

— W jaki sposób, ciekawym? — spytał z niedowierzaniem i niechęcią Wojsław. — Dla niego ta wiadomość była ostatniem przecięciem sprawy.

— Wwieziemy księcia na zamek i książę, ostawszy mężem królowej, przez to samo stanie się tu królem!

I znów Wilhelm zaczął się łudzić.

Dnie tymczasem biegły.

— No, mości podkomorzy, kiedy mam księcia na komnaty królewskie wprowadzić? — prześladował go tem pytaniem Wojsław.

— Czekam sposobności, trudno bardzo, bo zamek pilno strzeżony — tłomaczył się Gniewosz.

Nienawidził on Wojsława, ale bał go się, bo Wilhelm bardzo na grafie Rostockim polegał.

— Pan taki chytrzec, winienbyś coś umyśleć na to! — mówił dalej Nosoróg.

— Staram się, może i co umyślę! — tłumiąc gniew dalej odpowiadał pan z Dalewic.

— I rzeczywiście — wymyślił — jeżeli nie ostateczne wprowadzenie księcia na zamek, to przynajmniej sposób widywania się z królową.

Porozumiał się on z gwardjanem klasztoru braci świętego Franciszka i w refektarzu zakonnym nastąpiło spotkanie.

Pomysł ten acz sprytny, nie zdziwił Wojsława. Przywykł on oddawna do tego, że klasztory służyły, jako miejsca schadzek wszelkiego rodzaju i ludzie tłoczyli się falą zazwyczaj bez różnicy wieku, płci i stanowiska.

Wilhelm kazał upiększyć salę konwiktu, wysłał tam przeróżne zapasy, które miały stanowić przekąskę, postawił hajduków olbrzymów swoich u wrót klasztoru, żeby nie wpuszczali nieproszonych gości i Jadwiga, wracając raz ze spaceru z Hildą, ochmistrzynią i licznemi dworkami, wstąpiła nibyto niechcąco na podwieczór do tego klasztoru.

Spotkanie się było wysoce romantyczne.

Królewna z wysokiego zamku strzeżona przez bezlitosnych starców, zbiegła na dół na chwilę do kochanka.

Kochanek tego dnia stał pod górą zamkową i czekał cierpliwie a nuż ją kiedy obaczy. I zobaczyli się!... Poemat!

Skryła ich cela sąsiedniego klasztoru. W refektarzu siedli obok siebie w milczeniu i patrzyli sobie w oczy, wkrótce cichy szept połączył jeszcze ciszej ich młodzieńcze dusze.

W sali tymczasem byli świadkowie.

Z Jadwigą przybyła gromadka panien przybocznych z Hildą na czele, Wilhelm przywiódł Wojsława, marszałka Suchenwirta i innych.

Podano łakocie i przybyły z królową ulubiony jej lutnista Hauslik zaczął śpiewać.

W refektarzu było ciemnawo, pachołkowie wnieśli zapalone świece woskowe.

Przy ich świetle rozejrzał się Wojsław bacznie. Sala była cała ponawieszana drogiemi tkaninami, które z sobą przyniósł Wilhelm.

Zasłuchana w śpiew Hanslika, który jej rodzinne strony przypominał, Jadwiga cicho płakała. U nóg jej siedział Wilhelm, zapatrzony w jej oczy i całował jej ręce.

W jednym kącie kupili się rycerze naokoło marszałka, który wysoki, głową przewyższał ich wszystkich i krzywe, ciekawe rzucał spojrzenia wokoło.

Był to bardzo dobry człowiek, ale czegoś w tej chwili sucha twarz jego wydała się Wojsławowi demonicznie złą.

W drugim kącie Hilda trzymała w ryzach kilka młódek, z których raz po raz jedna parskała przytłumionym śmiechem.

Jak pisklęta gęsto siedzące w gnieździe, ruszały się dworki w kącie i, jak pisklęta, wciąż któraś wyciągała szyję w górę, ciekawa zobaczyć, co królowa i królewicz robią.

Gniewosz częstował je niemieckiemi cukrami. I naraz z gromadki tych dziewek wyłoniły się te same krucze włosy i niebieskie oczy, co tkwiły w pamięci Wojsława czasu jego jednej bytności na zamku.

Ruchliwszy od innych młody skrzat wysunął się naprzód i zaczął gzić się z podkomorzym.

Cudowną była w tej chwili. Zapatrzył się Wojsław na nią. Jeszcze takiej dziewki on w życiu nie widział!

(Ciąg dalszy nastąpi).

tów biur, 100 djetarjuszy, 150 odźwiernych i 483 pomocników. Na materjały piśmienne wydaje ratusz 116.000 marek rocznie, na druki 80 000 marek, na introligatora 39.000 marek, na inseraty 5.900 marek, na pismo urzędowe 56.000 marek rocznie.

Z podatku od psów wpływa do kasy miejskiej 554 600 marek i naliczono w Berlinie 27.730 psów luksusowych. Na pożyteczne stowarzyszenia i instytucje (np. czytelnie, kolonje feryjne) wydaje Berlin 220.000 marek rocznie; w Berlinie istnieje 27 czytelń ludowych.

Na zegary publiczne przewidziano w budżecie Berlina 3.390 marek.

LONDYN 3 kwietnia.

Armja ochotników angielskich. — Obrona nie zaczepka!— Historja powstania tej armji. — Dziwaczne mundury. — Skarłowaciały wygląd. — Bojaźń przed Irlandczykami. — Coby się stało z dumnym Albionem?

Około roku 1850 powstała armja ochotników angielskich, z której szeregów dążą teraz milicje z własnej woli na teatr wojny w Afryce południowej. Armja ta, według ustawy, przeznaczona jest tylko do obrony zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanji w Europie. „Obrona nie zaczepka!" (Défence, not Défiance!) brzmi jej hasło. Jeżeli mimo to zwrócono się do niej z odezwą, aby dostarczyła ochotników do walki z państewkami południowo afrykańskiemi, których ludność nie przerasta cyfry ludności miasta drugorzędnego w Anglji — to chyba dostatecznie charakteryzuje obecne położenie militarne Anglji.

Pobudką do utworzenia armji ochotników były groźby Napoleona III, zwrócone przeciwko Anglji. Gdy drugi cesarz Francuzów począł w urzędowym „Monitorze" drukować artykuły „pułkownika", w których wzywał sam siebie do „oczyszczenia ogniem i mieczem angielskiej nory zbójeckiej" (była to epoka spisków na życie Napoleona) — wielu anglików oburzyło się i przeraziło zarazem. Uznano, że czas najwyższy wytworzyć obok wojska regularnego, którego część przeważna leży w Indjach i innych odległych kolonjach, obywatelską siłę zbrojną, celem odparcia ewentualnej inwazji. Podejrzywano Napoleona III na serjo o zamiar napadu na Anglję.

Za utworzeniem milicji agitował oddawna skrajny „Morning-Adwertiser", stąd też rząd angielski z nieufnością śledził ruch wojskowy ochotników. Prezes londyńskiego gabinetu, lord Palmerston, sympatyzował z Ludwikiem Napoleonem tak dalece, że uznał tegoż zamach grudniowy, nie zawiadamiając o tem wcale królowej. Pociągnęło to za sobą chwilowy upadek Palmerstona, który jednakże zdołał wkrótce powrócić do władzy. Wyrażał on się ironicznie o febrze „ochotniczej". Z niedowierzaniem spoglądali też na tworzącą się armję ochotniczą dowódcy wojska regularnego; szydzili z niej otwarcie.

Ponieważ masa ludności nie posiadała wówczas jeszcze żadnych praw politycznych (liczono wtedy w Anglji zaledwie miljon wyborców, a w rzeczywistości było ich zaledwie 800 000, ponieważ wielu posiadało dwa, trzy, albo nawet cztery głosy) — rząd obawiał się nieco uzbrajania obywateli i utrudniał, jak mógł, organizację nowej armji ochotniczej. Organizacja postępowała powoli i dlatege, ponieważ koszty uzbrojenia i wyekwipowania ponosili ochotnicy. Tym sposobem rekrutowali się początkowo ochotnicy wyłącznie ze sfer zamożniejszych. Z czasem dopiero we wszystkich punktach nastąpiła poprawa. Dzisiaj i warstwy robotnicze licznie są zastąpione w armji ochotników.

Niekontrolowani przez nikogo, organizatorowie zastępów ochotniczych nie mieli nic lepszego do roboty, jak wymyślać najdziwaczniejsze mundury. Artyści, adwokaci, lekarze tworzyli osobne poczty, po części umundurowane wprost awanturniczo; niektóre bataljony przywdziały nawet uniformy francuskie. — Napróżno przestrzegano przed galimatjasem w razie rzeczywistej inwazji wroga z poza kanału, napróżno żądano jednolitego umundurowania na koszt państwa, ażeby umożliwić robotnikom zaciąganie się do milicji.

Z biegiem czasu niejedno zmieniło się na lepsze. Zawsze jeszcze jednak brak armji ochotników jednolitego wojennego uzbrojenia, służbę pojmuje się lekko, manewry w większych rozmiarach odbywają się rzadko, dopiero w ostatnich miesiącach zawezwano milicję na czas krótki na ogólne ćwiczenia z wojskiem regularnem.

Wygląd ochotników — z wyjątkiem Szkotów, którzy tworzą osobne wojsko — nie wywiera wrażenia korzystnego; są to przeważnie osobniki słabowite, wyrostki, skarłowaciałe mieszczuchy.

Zaznaczyć trzeba, że w Irlandji nie wolno tworzyć wojsk ochotniczych. Anglicy boją się uzbrojenia ludu irlandzkiego. Do dziś dnia silne załogi wojska regularnego trzymają w ryzach niespokojną wyspę siostrzaną.

Z BLISKA i Z DALEKA.

WIADOMOŚCI NADESZŁE WIECZOREM.

Wyklęcie księcia bułgarskiego.

NEAPOL 12 kwietnia. (Tel. pryw.) Wychodzący tu dziennik „Mattino" donosi z Watykanu, że Stolica św. rozwija starania, aby odwieść księcia bułgarskiego od zamiaru przejścia na wiarę prawosławną.

Ojciec św. kazał zawiadomić matkę księcia, księżnę Klementynę, że na to niesłychane zgorszenie Rzym nie mógłby odpowiedzieć inaczej, jak przez obłożenie księcia Ferdynanda wielką klątwą.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 12 kwietnia. (Tel. pryw.) We wtorek zrana rozpoczęła się gwałtowna kanonada pod Elandslaagte. Boerowie zagrażali angielskim pozycjom na południe od rzeki Niedzielnej.

Na północ od Elandslaagte na górze Knights-Hill ustawili Boerzy wielkie działo. Drugie działo ustawili Boerzy na wzgórzu w pobliżu dworca kolei Wessels-Nek. Boerowie silnie oszańcowali się pod Helpmakar.

We środę zrana Boerowie rozpoczęli ogień; obrzucili granatami trzy oddzielone od siebie stanowiska Anglików w obozie pod Elandslaagte. Granaty wpadły w obóz armji ochotniczej i nie zrządziły szkody. Działa marynarskie odpowiadały na ogień Boerów.

LONDYN 12 kwietnia. (Tel. pryw.) Do tej pory nie ma potwierdzenia wieści o klęsce sobotniej Anglików pod Merkatsfontein. Londyński urząd wojenny do środy w południe nie otrzymał żadnego słówka potwierdzającego tę wieść. Od Robertsa jest telegram z Bloemfontein, datowany we wtorek. Połączenie zatem znów przywrócono. Depesza Robertsa mówi tylko o ruchliwości Boerów, o wzięciu przez nich kilku patrolów do niewoli i o tem, że garnizon w Wepener jeszcze się trzyma.

Miasteczko Wepener powstało dopiero w roku 1888 i liczy zaledwie 700 do 800 mieszkańców. Ma ono malownicze położenie nad rzeką Caledon; o trzy mile od miasta jest most, na drodze prowadzącej do Bloemfontein. W okolicy jest kilka młynów; skutkiem tego w Wepener mają Anglicy dostateczną ilość prowiantu. Do „Timesów" donoszą z Bloemfontein z wtorku, że garnizon angielski, znajdujący się w Wepener, składa się tylko z 400 ludzi.

„Daily News" donoszą z Capstadtu pod datą wtorkową, że dalszych 400 jeńców boerskich wysłano na wyspę św. Heleny. „Standard" otrzymuje z Durbanu wiadomość, że wysłano stamtąd wczoraj całą brygadę na pomoc Robertsowi; dalsze dwa pułki mają odejść tymi dniami. Dowództwo nad tą brygadą obejmuje jenerał Hunter.

LONDYN 12 kwietnia. (T. B. K.) Z Ladysmith donoszą, że oddziały rekognoskujące Bullera, stwierdziły, iż Boerowie znajdują się w znacznej liczbie i są wybyrnie oszańcowani. Armata, zwana „Długim Tomem", funkcjonuje wybornie i zagraża obozowi angielskiemu wielkiemi spustoszeniami.

Z powodu zaburzeń w okolicach nadgranicznych, jak donoszą z Colesberg, lord Roberts wydał proklamację do mieszkańców północnej części kolonji Przylądka, oznajmiającą, że w razie ponawiania się w dalszym ciągu kroków nieprzyjacielskich przeciwko wojskom angielskim, zastosowane zostaną najsurowsze postanowienia prawa wojennego.

W Londynie panuje silne zaniepokojenie o los garnizonu w Wepener zaatakowanego przez Boerów, jak niemniej o los kilku luźnych oddziałów, rozrzuconych na terenie wojennym. Najbardziej przygnębiające wrazenie wywiera wiadomość dzisiejsza, że Boerowie zajęli stanowisko obronne także w Natalu i że przekroczyli rzekę Sunday, aby natrzeć na wojsko angielskie.

Wśród najwyższego niepokoju, urzędowe sfery Londynu oczekują dziś nowych wieści z placu boju.

Pod Reddersburg skapitulował, oprócz oficjalnie do tej chwili wymienionych oddziałów, nadto drugi bataljon northumberlandzkich fizyljerów i dwa szwadrony huzarów.

Pośród ludności Simonstownu szerzy się tyfus.

Z Ladysmith donoszą, iż Boerowie z licznymi wozami odciągają w dół ku rzece Tugeli.

RZYM 12 kwietnia. (Tel. pryw.) Kierownik poselstwa boerskiego Fischer, przyjął w obecności swoich towarzyszów sprawozdawcę „Tribuny", któremu przez to chciał okazać wyjątkowe względy. O poselstwie samem powiedział Fischer jedynie, że ma ono na celu doprowadzić do zawarcia pokoju na zasadzie gwarancji niezawisłości republik boerskich. O wypadkach ostatniej doby wcale rozmawiać nie chciał. Prosił jednak, aby objaśnić opinję publiczną o poprzedzającej wojnę konferencji w Bloemfontein w tym kierunku, że Milner rozbijał wszelkie uczciwe propozycje Boerów, aby zyskać na czasie i umożliwić bezkarne posuwanie się armji angielskiej na granicach.

On (Fischer) posiada niezbite dowody, że Milner działał w porozumieniu z Chamberlainem i prawdopodobnie nawet fałszował depesze swojego rządu, aby tem pewniej dojść do zamierzonego celu.

Sprawozdawca „Tribuny" zapytał, czy stanowisko, jakie zajęli obydwaj prezydenci, spotyka się z całkowitem uznaniem Boerów? „Najzupełniej — odpowiedział Fischer — Stejn i Krüger przyświecają słowem i czynem wszystkim Boerom; walczą oni w pierwszych szeregach, po skończonej zaś potyczce modlą się i uroczyście przemawiają do ludu, aby towarzysze ich nie upadali na siłach. Wzbudzają oni powszechny podziw i uszanowanie".

„Jeżeli zaś rokowania pokojowe nie odniosą pożądanego rezultatu?" — zapytał dzienikarz. „Wówczas Bóg będzie ostatnią naszą ucieczką! — brzmiała odpowiedź. — Nie chcemy zdobywać nowych obszarów, jedynie swobody naszej i niezawisłości bronimy i bronić będziemy, dopóki sił nam starczy".

Poselstwo boerskie z Rzymu udaje się do Medjolanu, gdzie zjechać się ma z drem Leydsem. „Co później nastąpi — zauważył Fischer, zależeć będzie od okoliczności".

Z Kapstadtu donoszą co następuje: Rozchodzi się pogłoska, że straż tylna jenerała Brabanta odcięta została pod Wepener. Lord Roberts donosi o wybuchu silnej epidemji influenzy z następującemi później suchotami pośród wojska angielskiego z powodu braku odzieży zimowej i namiotów. Konie padają setkami.

PRAGA 12 kwietnia (T. B. K.). Miejscowość Klappai znowu padła ofiarą obsunięcia się ziemi. Pięćdziesiąt dwa domy zasypane zostały pomiędzy godz. 12 zrana a 4 popołudniu. Zdaje się, że ogółem padnie ofiarą 160 domów, zamieszkałych przez 800 mieszkańców.

WIEDEN 12 kwietnia (T. B. K.). Cesarz dokonał dzisiaj przy zwykłym ceremonjale mycia nóg dwunastu starców w obecności arcyksiążąt, ministrów, dostojników dworu i dyplomatów.

FILIPOPOL 12 kwietnia. (T. B. K.) Donoszą tu z Konstantynopola, że właściciel drukarni Tewfik Ebbuzia został uwięziony za wydrukowanie manifestu młodotureckiego i wywieziony na wygnanie do Azji Mniejszej.

LONDYN 12 kwietnia. (Tel. pryw.) W dniu 3 maja wyjeżdża do Berlina książe Yorku, ażeby uczestniczyć w festynie pełnoletności pruskiego następcy tronu i wręczyć mu order Podwiązki.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 11 kwietnia 1900.

Z powodu mniejszej konsumcji mięsa ceny niezmienione.

Płacono za żywy towar: od 56 do 62 k. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ pragski 9 kwietnia 1900.

Ogólny spęd 564 sztuk wołów opasowych, między tymi galicyjskich 283 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 62 do 68 kor., za krowy od 50 do 60 kor., za buhaje od 62 do 70 koron za 100 kilogramów żywej wagi.

Targ dobry.

Cena mięsa w rzeźni: przednie 1·00—1·12 kor., tylne 0·96—1·04 kor.

Targ wiedeński 11 kwietnia 1900 r.

Z powodu znacznego spędu targ słaby. Ogólny spęd 4833 sztuk wołów.

Wołów opasowych 4148 sztuk, między tymi galicyjskich 706 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły prima od 66—72 koron, za secunda od 63—66 kor., za tertia od 60—63 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Wielki Piątek, Justyna, męczennika i Idy, panny; w sobotę Wielka Sobota, Walerjana, męczennika.

W Wielki Piątek we wszystkich kościołach krakowskich o godzinie 9 rano uczczenie Krzyża św. i złożenie Chrystusa do grobu.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Na wszelką inną zwierzynę istnieje czas ochrony.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w piątek o godzinie 4 minut 51, zachód przypada o godz. 6 minut 31, długość dnia godzin 13 minut 40.

Stan powietrza. Dnia 12-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 740·5, termometr + 5·0, wilgotność 90%, wiatr wschodni 10.

Miły Boże, co pomogą wszystkie nawoływania do samoochrony przed żydami, kiedy my sami dobrowolnie zginamy szyję w jarzmo żydowskie...

Tego roku Niedziela Wielkanocna wypada razem ze świętami żydowskiemi. Wiadomo, że żyd za żadne skarby świata nie będzie w takie święto targował. Stracić jednak z tego powodu nie głupi, zwłaszcza trafikant lub szynkarz...

Cóż więc robi?!... Oto poprostu bez kłopotu, sadza za szynkwasem czy ladą dystrybucji.... katolika!...

W ten sposób i święta nie gwałci i kasa jego nie cierpi. Dla czego zresztą nie ma tak robić, kiedy „goj" za byle grosz nie uszanuje największej uroczystości kościelnej, byle żydowi napędzić pieniędzy do sakwy.

Że tak będzie, zobaczycie w Niedzielę Wielkanocną, jaki to ruch i gwar będzie panował po żydowskich restauracjach, czy trafikach...

Powie ktoś: ano trudno, biedny katolik... czemu nie ma sobie parę centów zarobić, kiedy ma sposobność.

Na to odpowie rozsądek i sumienie: „Male parta zawsze idą do czarta". Faktem jest, że taki wysługujący się żydowi katolik, także i tych parę groszy zarobionych zaraz u tego samego lub innego żyda przepije i przetrwoni...

Albo rzecz inna... W swoim czasie zrobiliśmy wielki krzyk, że główny „Verlag" jest w rękach żydowskich. Głos nasz wysłuchany został i główną trafikę dostał p. Bujański, katolik i Chrześcijanin.

Nie minęło jednak od tej chwili czasu sporo, a już w tej samej trafice „katolickiej" widzimy dwie postacie kręcących się tam żydków-subjektów.

I jakże wobec tego rodzaju smutnych stosunków żydzi nie mają tryumfować, kiedy my sami w żydowską służbę się najmujemy i bez tego żyda... ani chwili się obyć nie możemy.

Na wychodźtwie aresztowała policja Marcina Dziubczyńskiego, lat 26 liczącego i Michała Mroza, lat 25, obu z Dublan, za to, że chcieli wydalić się, nie dopełniwszy powinności wojskowej.

Nowy sposób żebraniny. Co wieczór w porze, gdy nasze handelki przepełnione są pragnącymi nasycić się po całodziennej pracy trunkiem Gambrynusa, zjawia się mały chłopiec, 4 do 5 lat liczący, ze sprzedażą różnych robótek kobiecych. Gdy się kto chłopca pyta, ile jaka rzecz kosztuje, odpowiada swym niemowlęcym prawie głosem: „Jest tam kaltecka, a na niej cena". Goście rzadko co kupują, ale z litości niejeden po 5 lub 10 ct. rzuci chłopcu. W każdym razie nowy sposób żebrania...

Brak pietyzmu. Ślusarze z Świątnik górnych nadesłali nam do redakcji rozrzewniające pismo, w którem użalają się na brak pietyzmu ze strony ludności Krakowa, która obojętnie patrzy na to, jak w miejscu, gdzie do niedawna był kościół św. Agnieszki na Stradomiu, roztarasowali się żydzi, sprzedający żelazo w obrębie murów, gdzie dawniej odprawiała się Msza święta. Poczciwi i serdecznie kochający miejsca święte ślusarze z Świątnik pragnęliby, ażeby ludność Krakowa, tego „Rzymu polskiego", choćby drogą składek, ruiny te, godne czci ogólnej, odkupiła i w ten sposób uwolniła je od haňbienia przez żywioł antychrystusowy. Może myśl, przez nich rzucona, nie przebrzmi bez echa, może któryś z bogobojnych naszych „wielkich" panów, czy pań rzuci garść złota, zbędnego mu i myśl rozrzewniająco poczciwych ślusarzy urzeczywistni.

Olbrzymia emigracja chłopów z Kongresówki do Prus. „Kurjer polski" pisze: W pierwszych dniach b. m. w ciągu dwóch dni, przez komorę w Praszce przeszło do Prus około 13000 robotników. Wielu robotników probowało przemknąć się przez granicą bez paszportów.

Kronika lwowska. *(Zet.)* W sprawie zamordowania służącej Iłłekównej, o czem wczoraj czytelnicy „Głosu Narodu" powiadomieni zostali na innem miejscu, przedsięwzięła policja kilka aresztowań. Jak utrzymują, mordercę już schwytano, jest nim jakiś zarobnik, czy lokaj. Morderstwo popełnił z zazdrości, gdyż Iłłkówna lubiała bawić się chłopcami, a była bardzo ładną. Państwo, u których popełnione zostało morderstwo, wyprowadzili się z tego mieszkania, a żadna służąca nie chciała się do tej kuchni zgodzić.

W sprawie morderstwa tajemniczego we Lwowie odbyła się sekcja zwłok zamordowanej służącej. Stwierdzono, iż Iłłekówna była najpierw uduszona, a dopiero potem rozbito jej głowę ostrem narzędziem. Prócz byłego narzeczonego Iłłekównej, uwięziono także, jako podejrzanego o wspólnictwo w zbrodni, murarza Szegestę.

Zamordowana służyła, jak wiadomo, u państwa Heintschów. Otóż tej nocy nad ranem koło godziny 4-tej obudziło panią Heintschową skrzypnięcie drzwi z kuchni do pokoju, poczem zauważyła w pierwszym pokoju cień człowieka. Zrazu sądziła, że to jej sługa, gdy jednak na pytanie jej nikt nie odpowiedział, obudziła męża i zapaliła lampę, tymczasem człowiek ten wyszedł, zamknąwszy za sobą drzwi z pokoju do kuchni i z kuchni na ganeczek, którędy umknął przez ogrody. Heintsch, rozglądając się wtedy po kuchni, zauważył dopiero straszny wypadek i spełnioną zbrodnię.

Na łóżku leżała z roztrzaskaną prawą skronią, nie dająca już żadnych znaków życia, dwudziestoletnia służąca. Z rany sączyła się jeszcze krew, morderstwo musiało więc być niedawno przedtem dokonane. Zwłoki nakryte były kocem, na kocu zaś leżał porzucony zwykły kuchenny toporek. Podejrzany o tę zbrodnię kamieniarz Franciszek Barcichowski twierdzi, że jest niewinny. Opowiada, że od kilku miesięcy nie widział się z Iłłekówną, a krytycznej nocy był do godziny 11 w nocy w szynku, poczem powrócił do domu i położył się spać. Rodzice jego zeznali, że syn ich około północy wrócił do domu. Mimo to zatrzymano go w więzieniu. Śledztwo prowadzi radca Swaryczewski.

Sekcji zwłok dokonał prof. Sieradzki w asystencji lekarzy: Chomina i Obtułowicza.

Wykazało ono dwojakie prawdopodobieństwo: albo morderca ujął lewą ręką za szyję Magdalenę, w chwili, gdy ta była pogrążona w śnie, prawą zaś zadał jej cios straszny w głowę trzymanem w ręku tępem narzędziem, albo też zachodzi i drugie prawdopodobieństwo, a mianowicie, że morderców było dwóch i w chwili, gdy jeden ujął mocno za gardło Magdalenę, drugi uderzył ją silnie młotkiem w głowę.

Tak Barciszewski, jak i murarz Szegesta, obaj prawie razem aresztowani, byli kochankami zamordowanej. Wzajemnie się jednak znosili i nigdy nie było mowy z powodu tego o zazdrości.

Barciszewski przychodził razem z Szegestą na wieczorne schadzki i w trójkę zapijali piwo w sklepiku. Później, gdy Magdalena porzuciła Barciszewskiego — nie dał za wygrane, lecz codziennie niemal czatował na nią na ulicy, gdy szła do miasta — i starał się przekonać ją o niezłomnem dla niej uczuciu, a gdy sam nie miał czasu — wwysyłał tedy Szegestę i tak się zmieniali. Stosunek więc, zerwany wprawdzie — istniał „de facto" do ostatniej prawie chwili.

Sprawa wciąż jeszcze niewyjaśniona. Barciszewski i Szegesta znajdują się jeszcze w aresztach policyjnych, skąd w tych dniach odstawieni zostaną do sądu.

Do artystów skarbkowskiego teatru przysłana została wiadomość, że p. Tadeusz Pawlikowski mianował reżyserem nowego teatru artystę p. Wysockiego. Pan Wysocki jest szwagrem p. Michała Michalskiego, wiceprezydenta miasta.

W chorobie p. Alberta Wilczyńskiego, znanego literata i niegdyś głośnego autora „Kłopotów starego komendanta", niestety, nastąpiło pogorszenie, przyczem i sędziwy wiek budzi poważne obawy.

Odbyło się tu walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego budowniczych. Uczestniczyło w zebraniu 18 członków; przewodniczył p. Alfred Kamienobrodzki. Sprawozdanie zarządu, odczytane przez sekretarza, p. Chmielewskiego, przyjęto do wiadomości. Odczytano dalej rezolucje, powzięte na zjeździe budowniczych w Wiedniu, pod względem ochrony upoważnionych budowniczych przed fuszerami, lub nieuczciwymi konkurentami tz. „przedsiębiorcami budowniczymi".

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielono wydziałowi absolutorjum. Przewodniczącym wybrano ponownie p. Kamienobrodzkiego, zastępcami pp.: Adolfa Kuhna i Jana Lewińskiego, skarbnikiem p. Jakóba Bałabana.

Z tutejszego namiestnictwa otrzymuję wiadomość, że na wystawę paryską zgłosili swoje wyroby: drukarnia Anczyca z Krakowa i akcyjne Towarzystwo fabryki wagonów, oraz maszyn z Sanoka. Poprzednio w tymsamym celu zgłosiło się kilka innych firm galicyjskich.

Z Jasielskiego. W dniu 19 marca b. r. otwarto i poświęcono w miasteczku Ołpinach sklepik Kółka rolniczego. Sklepik ten mieści się w domku murowanym, postawionym kosztem 2500 złr., będącym własnością Kółka rolniczego. Domek wraz z ubikacją sklepiku wydzierżawiono p. Ludwikowi Greudlowi, który zaopatrzył sklepik w doborowe towary i prowadzi interes na własny rachunek. Sklepik rozwija się pomyślnie, bo lud tutejszy zaopatruje się chętnie w potrzebne artykuły spożywcze. Parafjanie żywią wdzięczność dla ks. Marcina Nikodema kooperatora tutejszego, jako inicjatora założenia Kółka rolniczego i sklepiku, jak również dla Przew. ks. kanonika Augustyna Machowicza i p. Juljana Studnickiego, właściciela dóbr Ołpin, którzy z wielką życzliwością poparli myśl i doprowadzili dzieło do skutku. *M. W.*

Uśmiechnęło się słońce nauczycielom ludowym, ale nie... w Galicji. Oto bawarskie ministerstwo oświaty przesłało sejmowi memorjał w sprawie rewizji przepisów ustawodawczych o pensjach i emeryturach nauczycieli elementarnych. Wedle memorjału, mają otrzymywać rzeczywiści nauczyciele 1.200 m. początkowej pensji, wolne mieszkanie, albo pieniądze na mieszkanie. Nauczycielom, którzy mają zatrudnienie kościelne, niema się otrzymywanej za to kwoty aż do 200 m. doliczać do początkowej pensji. Dla nauczycielek świeckich i administratorów szkolnych przeznacza się 1000 marek, dla pomocniczych 800, dla nauczycielek pomocniczych 750 marek, jako pensję początkową. Przeprowadzenie tej reformy będzie wymagać dołożenia 3,054.529 marek rocznie, z których kasa państwowa ma przejąć na siebie $1^1/_2$ miljona, resztę zaś gminy.

Ofiarność górali śląskich. „Macierz szkolna" w Cieszynie wysłała niedawno do wszystkich polskich gmin śląskich prośby o wsparcie na budowę i utrzymanie gimnazjum polskiego. Wydział gminny górskiej wioski Istebnej w powiecie jabłonkowskim, uchwalił zarządzić w gminie dobrowolną składkę, która wydała nadzwyczaj pomyślny rezultat, bo członkowie wydziału chodząc od chaty do chaty, zebrali na budowę gimnazjum z drobnych datków kwotę 232 kor. 52 hel. Tomek Zawada i Szymon Juroszek ofiarowali oprócz swoich datków po 2 dni na kwestę, Tomek Legierski, Jan Bury, Jerzy Legierski i Michał Kobielusz po jednym dniu. Cześć zacnym góralom za ich piękną ofiarność.

„Macierz szkolna" w Cieszynie otrzymała za pośrednictwem p. Marjana Dubieckiego z Krakowa kwotę 96 złr. 65 ct., jako zapis wieczysty imienia ś. p. Marji Ilnickiej, poetki i byłej redaktorki „Bluszczu" w Warszawie.

Zacietrzewienie robotnika powodem strejku. Z Nachodu donoszą: W jednej z tutejszych przędzalń, wydalił dyrektor robotnika, który go obraził, wskutek czego z 800 zajętych w fabryce robotników 500 oświadczyło, że porzucą pracę. Dyrektor zażądał tylko, aby go robotnik przeprosił, ale gdy tenże chciał to uczynić pod warunkiem, jeżeli dostanie pisemne zapewnienie, że nigdy nie zostanie usunięty, rokowania spełzły na niczem i 500 robotników porzuciło pracę.

W sprawie zagadkowego morderstwa donoszą z Chojnic, że wszelkie dotychczasowe poszukiwania, śledztwa i t. p., które się odbywają codziennie, nie odniosły żadnego skutku, a władze wyczerpały już chwilowo wszelkie środki. Ponieważ nie odszukano dotąd brakujących części ciała nieszczęśliwego Wintera, zaczęto spuszczać wodę z jeziora mnichowskiego, co potrwa około tygodnia. Władze badają teraz przedewszystkiem, skąd pochodzi gruby papier, w którym były zawinięte niektóre części ciała Wintera. Oburzenie przeciwko żydom potęguje się z dnia na dzień nietylko w samych Chojnicach, ale i w miastach sąsiednich. Tak naprzykład w Tucholi powybijano w poniedziałek szyby w bożnicy i w różnych domach żydowskich. Nadto porozlepiano plakaty obwiniające żydów o morderstwo chojnickie. Tymczasem niektóre pisma liberalno-żydowskie starają się odwrócić podejrzenie od żydów i nie wahają się przenieść je na Polaków-katolików, mianowicie na lud kaszubski. „Danziger Ztg" i „Geselliger" piszą, że Wintera rozćwiartowano z powodu zabobonu, jaki panuje wśród ludu polskiego. Podejrzenie to jest tak potworne, że nie warto się o niem rozpisywać.

Obłąkana. Wypuszczona przed kilku dniami z kliniki psychiatrycznej 19-letnia Marja Monheim, jako nieszkodliwa obłąkana, usiadła 3 go b. m. w Temeszwarze na kipiącym kotle, a gdy płonącej pospieszono z ratunkiem, zawołała: „Pozwólcie mi iść do raju". Zginęła.

Dramat rodzinny. Z Wessleholm w Szwecji donoszą, że tamtejszy nauczyciel ludowy, Bergstrand, struł siebie i siedmioro swoich dzieci. Bergstrand i czworo dzieci zmarło. Do czynu tego popchnęły nauczyciela defraudacje, jakie popełnił w jednym z banków.

Wybory do tarnopolskiej Rady gminnej z I koła wyborców trybunał administracyjny unieważnił.

Kolej Łódź-Kalisz nareszcie zamienia się w rzeczywistość. Rząd rosyjski zawarł prowizoryczną umowę z koleją warszawsko-wiedeńską, co do budowy tej linji. Kolej warszawsko-wiedeńska podwaja skutkiem tego swój kapitał zakładowy.

Nekrologja. Józef Leopold Gębba, oficjał poczt i telegrafów, przeżywszy lat 35, zmarł w Krakowie dnia 10-go kwietnia.

— Józef Briża, podurzędnik pocztowy, przeżywszy lat 40, zmarł w Krakowie dnia 10 b. m.

— Teodor Boroń, czeladnik stolarski, przeżywszy lat 31, zmarł w Krakowie dnia 10 b. m.

— Wilhelm Wiatrowicz, jubiler, przeżywszy lat 33, zmarł w Krakowie dnia 10 b. m.

Kwesta wielkotygodniowa

na dochód Towarzystwa Dobroczynności.

W Kościele N. P. Marji:

Wielki Piątek:

Od godziny 9—10 hr. Henrykowa Blankenstein; od 10—11 Ledóchowska hr. Michałowa; od 11—12 hr. Stanisławowa Tarnowska; od 12—1 Mężyńska; od 1—2 M. Zakrzewska; od 2—4 Grodzicka z Homolacsów; od 4—5 hr. Stanisławowa Wodzicka; od 5—6 Stanisławowa hr. Tarnowska; od 6—7 z hr. Sierakowskich Wanda Jaroszyńska.

W Wielką Sobotę:

Od 9—10 Zofja Lipkowska; od 10—11 hr. Ledóchowska Michałowa; od 11—12 St. hr. Tarnowska; od 12—1 Mężyńska; od 1—2 Marja Zakrzewska; od 2—4 Grodzicka Józefa z Homolacsów: od 4—5 St. hr. Tarnowska; od 5—6 hr. Henrykowa Blankenstein; od 6—7 z Sierakowskich Wanda Jaroszyńska.

W Kościele OO. Misjonarzy na Stradomiu:

Wielki Piątek;

Od 9—10 Leszkowa Wiśniowska; od 10—11 z hr. Sierakowskich Wanda Jaroszyńska; od 11—12 hr. Zofja i Katarzyna Zamoyskie; od 12—1 hr. Kazimierzowa Wodzicka; od 1—2 hr. Antoniowa Potocka; 2—3 hr. Stanisławowa Wodzicka; od 3—4 hr. Andrzejowa Potocka; od 4—5 hr. Adamowa Skrzyńska; od 5—7 hr. K. Potocka.

Wielka Sobota.

Od 9—11 z Sierakowskich Wanda Jaroszyńska; od 11—12 hr. Kazimierzowa Wodzicka; od 12—1 Marja Korytkowa z hr. Roztworowskich; od 1—2 hr. Zofja i Katarzyna Zamoyskie; od 2—3 Anna Chylińska: od 3—4 hr. Stanisławowa Wodzicka; od 4—5 hr. Adamowa Skrzyńska; od 5—6 hr. K. Potocka; od 6—7 hr. Olga Miączyńska.

W Kościele św. Anny:

Wielki Piątek:

Od godziny 10—11 z Dunajewskich Ściborowska; od 11—12 z Homolacsów Grodzicka; od 12—1 hr. Stefanowa Zamoyska; od 1—2 hr. Zofja Stefanowa Zamoyska; od 2—3 hr. Cecylja Badeniowa: od 3—4 Marja Retingerowa; od 4—5 Zdzisławowa Włodkowa; od 5—6 hr. Janowa Mieroszowska; od 6—8 hr. Antoniowa Potocka.

Wielka Sobota:

Od godziny 10—11 z Dunajewskich Ściborowska; od 11—12 z Homolacsów Grodzicka; od 12—1 hr. Stanisławowa Wodzicka; od 1—2 hr. Stefanowa Zamoyska; od 2—3 hr. Cecylja Badeniowa; od 3—4 Marja Retingerowa; od 4—5 z ks. Czetwertyńskich Mazarakowa; od 5—6 hr. Janowa Mieroszewska; od 6—7 hr. Antoniowa Potocka.

W kościele św. Barbary:

Wielki Piątek:

Od godziny 9—11 Marja Sobolewska; od 11—12 Oktawia Mazarakowa z książąt Czetwertyńskich; od 12—1 Marja Korytkowa z hr. Roztworowskich; od 1—2 Wanda Pollerowa; od 2—4 hr. Michałowa Dzieduszycka; od 4—5 St. hr. Tarnowska; od 5—6 Amelja Gołaszewska; od 6—7 Marja Sobolewska.

Wielka Sobota:

Od godziny 9—10 hr. Stanisławowa Wodzicka; od 10—11 Amelja Gołaszewska; od 11—12 Oktawja Mazarakowa z ks. Czetwertyńskich; od 12—1 Marja Sobolewska; od 1—2 Wanda Pollerowa; od 2—3 Michałowa hr. Dzieduszycka; od 3—4 St. hr. Tarnowska; od 4—5 Eliza Jaroszyńska; od 5—6 hr, Iza Tyszkiewiczowa; od 6—7 Marja Sobolewska.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

WIADOMOŚCI NADESZŁE W NOCY.

Wiadomości ze Lwowa i z prowincji.

LWÓW 13 kwietnia. (Tel. pryw.). Dyrektor Heller, jak donoszą dzienniki, ma przed sobą szereg propozycyj, z których przedewszystkiem bierze pod uwagę objęcie nowo wybudowanego teatru Selima w Łodzi na 2300 osób. W razie dojścia do skutku tego projektu, p. Heller, zaraz po tegorocznej letniej gościnie z personalem operowym i operetkowym w Warszawie, objąłby na stałe teatr łódzki, gdzie prowadziłby operetkę, lekką komedję, farsę i wodewil. W przyszłości grywałby, jak dotąd, latem w Warszawie — a przez cały sezon zimowy w Łodzi. Prócz tego, ma p. Heller propozycje co do objęcia nowo wybudowanego stałego teatru warszawskiego „Eldorado“ i propozycję z Odessy.

We Lwowie grać będzie p. Heller do 1 maja, a w pierwszych dniach maja wyjedzie do Warszawy. Prawie cały personal operetkowy, chóry i część orkiestry — wszyscy, którzy nie są ze Lwowem związani emeryturą — oraz część młodszego personalu dramatycznego wyjeżdża ze Lwowa. Dramat nie będzie we Lwowie grać może nawet do maja. Według innej wersji układy pomiędzy p. Hellerem, a dyr. Kotarbińskim toczą się dalej. Istnieje mianowicie zamiar sprowadzenia lwowskiej operetki na lato do Krakowa; w takim razie p. Heller nie wyjechałby z operetką do Warszawy.

Pojedynek na szable miał się odbyć w wielką środę w południe w sali Tow. muzycznego w gmachu skarbkowskim. Zawiadomiona o wypadku policja, przybyła na miejsce, ażeby przeszkodzić. Zapaśnicy zdołali jednak umknąć, pozostawiając tylko na stole parę przygotowanych do walki ostrych pałaszy. We czwartek rano odbył się ten pojedynek, jeden z przeciwników jest dość ciężko ranny. Rannym jest adwokat dr Tadeusz Sołowij. Przeciwnikiem jego był właściciel dóbr ziemskich p. Potworowski. Powodem pojedynku była sprzeczka o przymioty i wady osobiste marszałka kraju hr. Badeniego.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjała rachunkowego Wydziału krajowego, Zygmunta Kossowskiego, oficjałem podatkowym w X. klasie rangi.

Kurator fundacji stypendyjnej imienia Wincentego Siemińskiego nadał opróżnione stypendja z tej fundacji rocznych 200 k.: Emilowi Bańskiemu, Zygmuntowi Cetnarowskiemu, Filipowi Jareckiemu, Władysławowi Łopatce, Tadeuszowi Palczewskiemu, Franciszkowi Woltyńskiemu, uczniom I kursu, i Edmundowi Andrysikowi, uczniowi kursu przygotowawczego seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie.

W lwowskim szpitalu krajowym urzęduje na oddziale chorób kobiecych dr Moraczewska, jako praktykantka bezpłatna.

Sprawa sprzedaży kopalń wosku w Borysławiu, będących własnością likwidowanego galic. Banku kredytowego, ma być załatwiona na ogólnem, zwołanem do Lwowa na 22 maja zgromadzeniu akcjonarjuszów tego Banku.

Namiestnik wydał okólnik do starostów i prezydentów miasta Lwowa i Krakowa, w którym czytamy: „Niejednokrotnie spotkać się można w kołach interesowanych, a często i u władz i urzędów z mylnem mniemaniem, że nieliczne dawniejsze handlowe zakłady naukowe w Austrji, noszące tytuł „Akademij handlowych“, wobec zorganizowanych w nowszych czasach zakładów naukowych, noszących nazwę „Wyższych szkół handlowych“, wyższe zajmują stanowisko.

Ponieważ to mylne zapatrywanie często doprowadza do zupełnie nieuzasadnionego upośledzenia ukończonych uczniów „Wyższych szkół handlowych“ przy kompetowaniu o posady zawodowe, a tem samem szkodzi interesom tych zakładów naukowych, przeto poleciło ministerstwo wyznań i oświaty podać do wiadomości kół interesowanych, że „Wyższe szkoły handlowe“ należy uważać jako zupełnie równorzędne zakładom zwanym „Akademjami handlowemi“ tak pod względem organizacji, jak niemniej programu i celu nauki, a wszczególności także co do uprawnienia do jednorocznej służby wojskowej, przysługującego ukończonym uczniom takich zakładów“.

W tych dniach rozpisana zostanie rozprawa ofertowa na budowę nowego gmachu szkoły realnej w Tarnopolu kosztem około 160.000 złr.

Burmistrz tarnopolski zagroził grzywnami radnym, lekceważącym swoje obowiązki.

Starosta w Bohorodczanach p. Michel, przeszedł z dniem 1 kwietnia w stan spoczynku. Na jego miejsce ma przyjść p. Wasilewski z Trembowli, w charakterze kierownika starostwa.

Tyfus głodowy wybuchł w kilku gminach na Spiżu, zamieszkanym, jak wiadomo, przeważnie przez ludność polską. Władze węgierskie zarządziły natychmiast odpowiednie środki zaradcze celem stłumienia epidemji.

JE. ks. arcybiskup Morawski zapadł na influencę, wobec tego nie odbędzie się w niedzielę przyjęcie w pałacu.

Pp. Tołoczko i Biliński wysłali następującą depeszę do Paryża do p. Meyrala, organizatora „Schodnicy“, oraz do Brukselli, jako siedziby Towarzystwa „Ze względu, że panowie umieściliście nasze nazwiska w prospekcie Towarzystwa, przez was organizowanego, bez zasięgnięcia naszej opinji o treści prospektu, i nie uważaliście za stosowne zaczekać nawet na naszą ostateczną decyzję co do przystąpienia naszego do rady nadzorczej, a taką decyzję zastrzegliśmy sobie, jako warunek nasz, w telegramie z dnia 15 marca b. r. do p. Buresza, odmawiamy stanowczo jakiegokolwiek naszego udziału w przedsięwziętej przez panów organizacji. Zarazem równobrzmiące oświadczenie składamy imieniem ks. Jana Sapiehy. *Tołłoczko, Biliński.*]

Boje Boerów orańskich.

LONDYN 13 kwietnia. (T. B. K.).

Z Aliwal North donoszą, że załoga w Wepener trzyma się jeszcze i że ogień ze strony Boerów osłabł. Boerowie ustawili nowe trzy działa, cierpią jednak dotkliwie na brak amunicji.

Biuro Reutera podaje do wiadomości: Rządy republik afrykańskich zawiadomiły urzędownie rząd portugalski, że przepuszczenie wojsk angielskich przez terytorjum portugalskie w południowej Afryce uważać będą za objaw nieprzyjaznego usposobienia.

Z Bloemfontein nadchodzi depesza, że Boerowie zajęli silne stanowisko pod Karreestation równolegle do linji kolejowej, prowadzącej do Bloemfontein. Wodociągi i miejscowość Watesfaldriff obsadzili Orańczycy znaczną siłą zbrojną.

Z Durbanu telegrafują, że transwaalski sekretarz stanu Reitz wydał rozkaz, aby w przeciągu dni czternastu wszyscy obywatele angielscy, amerykańscy i pewna liczba Niemców opuścili granice Transwaalu.

Pisma wieczorne donoszą z Elandslaagte z 11 b. m.: Dziś po południu miała miejsce nowa walka. Boerowie posuwali się ku pozycjom angielskim, popierani przez wielkie działa. Angielska artylerja odpowiadała z dobrym skutkiem. Boerowie usiłowali odciąć od Ladysmith obóz angielski nad Sundays River, usiłowania ich jednak unicestwiono. Nie należy oczekiwać jakichś skutków z tych demonstracyj boerskich, dopóki Anglicy zajmują most nad Sunday-river. Pozycja Boerów rozciąga się na długość 15 mil. Siły ich rozstawione są na całem pasmie wzgórz, połączonych ze sobą wąwozami.

Z Bloemfontein donoszą, że miasto obwarowano na stałe i że roboty około szańców są już na ukończeniu. Utworzono wielki park kawalerji.

„Daily Mail“ donosi z Kopenhagi, że car jest osobiście ogromnie wzburzony koncesją Portugalji na rzecz Anglji, odnośnie do przepuszczenia wojsk angielskich przez Beira. Obawiać się należy protestu Rosji.

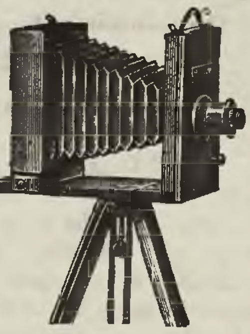
BRUKSELA 13 kwietnia. (Tel. pryw.). W rozmowie z posełstwem Boerów oświadczył sekretarz deputacji redaktorowi „Soir“, że położenie Anglików jest obecnie wprost rozpaczliwe. Anglicy stracili około 25.000 ludzi, Boerowie 5.000. W polu stoi 30.000 Boerów. Roberts do października nie posunie się ani o krok naprzód. Delegacja ma intencję spowodować interwencję jakiego mocarstwa, ale tylko na podstawie niezależności obu republik. Jeśli Anglja nie będzie chciała pokoju, to Boerowie urzeczywistnią słowa Krügera, że „świat zdumiony będzie, jak drogo sprzedadzą Boerowie swoją wolność“.

Biuro Reutera donosi z Aliwal-North: Lord Kitchener przybył tu 11 kwietnia po południu, aby doglądnąć wojska. Stąd wysłał pismo do Wepener, zachęcające załogę do wytrwania i wypowiadające nadzieję bliskiej zmiany trudnego położenia. Wieczorem 11 b. m. Kitchener opuścił Aliwal-North. W walce, jaka się w ten poniedziałek rozegrała pod Wepener, Boerowie ponieśli ciężkie straty; wielkie ich działo zostało strzaskane granatami. We wtorek ogień był słabszy, we środę wzmógł się znowu. Widziano mniejsze oddziały boerskie, pospieszające na południe ku rzece Oranje.

M. Niemetz optyk i mechanik

Kraków, Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności
ZNAKOMITE
Aparata fotograficzne
najnowszej konstrukcji od 5 złr. do kilkuset. Wszelkie
chemikalia
najlepsze **KLISZE**, pierwszorzędne znane marki, **PAPIERY** celluloidynowe, **KARTONY** i wogóle wszelkie przybory do fotografii.
Ceny najniższe konkurencyjne.



Polecam również oryginalne amerykańskie **„Columbia“**
GRAFOFONY
po 35, 70, 80 złr.
i **cylindry** ograne od złr. 1·20, puste 75 cent.
Wielkie grafofony „Columbia“ **dzieło bieżącego stulecia** po 350 złr.
Grafofony zwykłe od 15 złr.

Skład **SZKATUŁEK GRAJĄCYCH. Symfonia** od złr. 7·50
Arystony od złr. 7·50. — Skład **nut** do tychże. 792 10 25

CENNIKI DARMO.

Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek L. 25

PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH polecają:

znane z dobroci

WINA WYSPIAŃSKIE

tak białe jak i czerwone,

KURACYJNY KONIAK

francuski i węgierski,

Oryginalny Rum Jamajka

oraz 1071 6 6

HERBATĘ chińską i rosyjską.

Przy zakupnie wyżej 10 koron opust 10%.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

u WP. E. Dymnickiej, Kraków, ulica Zwierzyniecka,
„ „ F. Jarosika, Kraków, ulica Karmelicka L. 21,
„ „ J. Mikołajczyk w Podgórzu, cukiernia w Rynku,
„ „ K. Haniewskiego we Frysztaku,
w Towarzystwie Handlowo-Przemysłowem w Tarnobrzegu.

Przy zakupnie wyżej 10 kor. opust 10%.

Przy zakupnie wyżej 10 kor. opust 10%.

! **Szynki praskie** **!**

Na Święta Wielkanocne

POLECA

pierwsza krakowska fabryka
kiełbas, wędlin i delikatesów

J. K. KURKIEWICZA

W KRAKOWIE
ulica Grodzka 7, filia: ulica Lubicz 3

znane ze swej dobroci 1060 7 6

WSZELKIE WĘDLINY
po cenach umiarkowanych.
Zamówienia uskuteczna się odwrotną pocztą.

Wędzonka z młodych prosiąt.
Słonina i sadło w wielkim wyborze.

Kiełbasy święcalne

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich

i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 10 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

MAGAZYN NOWOŚCI

i towarów galanteryjnych

pod firmą

KLEMENS ZGUD

W KRAKOWIE

ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski

poleca

Rękawiczki damskie i męskie.
Bieliznę męską, kołnierze i mankiety.
Wielki wybór najmodniejszych krawatek.
Kapelusze, czapki.
Przybory do podróży.
Chustki do nosa, skarpetki, szelki.
Sweatery, pończochy, kaftaniki.
Paski damskie i męskie.
Przybory toaletowe.
Portmonetki i wszelkie towary skórzane.
Parasołki, parasole i laski. 1175 2 3

PIEGI,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christff'a** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry**.

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct.

Główny skład **dla Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Buckera; w Krakowie** w aptekach **W. Redyka i E. Hellera; w Brodach** w aptece **Leo Kallir.** 549 22 30

Wdowiec 1164

bezdzietny, inteligentny, lat 38, właściciel małej posiadłości, z powodu braku znajomości, poszukuje na tej drodze w celu matrymonialnym panny lub wdowy, do lat 30. Posag do 4000 złr. wymagany. Dyskrecja pod słowem honoru. Listy wraz z fotografią do działu ins. „Głosu Narodu“ pod „Zacisze“.

Samodzielnie pracujący, rutynowany

kantorzysta handlowy

biegły w książkowaniu, rachunkowości oraz korespondencji polskiej i niemieckiej, przyjmie stosowną posadę w większem mieście lub biurze fabrycznem. Jest on katolik, ślązak, liczący lat 35 Listy adresować należy pod godłem **„Sumienność“** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie. 0 2

Handel Korzenny

i delikatesów, z trafiką, dobrze się rentujący, jest pod korzystnymi warunkami **do odstąpienia.** Wiadomość: Ulica Graniczna L. 103. 1187 1 3

Gorzelnik

lat 47, żonaty, bezdzietny, zawodowo uzdolniony, posiada kurs. szkoły gorzeln. w Dublanach i odpowiednią praktykę, **poszukuje posady** od czerwca b. r. oraz życzeniem jest, by od zwyż 58 odsetek, uzyskanych z 100 kg. skrobi, był przyznawany 15% od stopnia jako tantjema. Obznajomiony z gałęziami gospodarstwa tak praktycznie, jak i teoretycznie, może objąć zarząd folwarku wraz z gorzelnią. — Poste rest. Odrzykoń via Krosno **A. K.** 1165



Pijcie

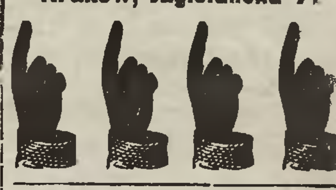
tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny
Kraków, Jagiellońska 7.



Pomocnik

starszy, poważny, potrzebny do handlu

Edm. Klimka
w Krakowie. 1173



1039 3 6

Pugilaresy, Tytonierki, Kufry, Pleitszonery, Portfele, Papierośnice, Torby, Necessery,

poleca

733

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska L. 8, vis a vis Hotelu Saskiego.

Urządza i zakłada ogrody

i małe ogródki, ogrodnik, pejsarzysta, wykonuje plany według wszelkich wymagań nowoczesnego stylu. W Krakowie przyjmuje zakładania i urządzania wiosenne ogródków. — Ceny umiarkowane, wykonanie gustowne. — Łaskawe zgłoszenia „Pejsarzysta do działu inser „Głosu Narodu", Jagiellońska 7 Kraków. 1185 1 3

Kto chce mieć wesołe Święta,

Niechaj dobrze to spamięta,
Że uśmieje się do syta,
Jeśli *„Fauna"* se przeczyta!

Wiadomo powszechnie, że **śmiech wielce przyczynia się do zdrowia**; pożyteczną więc jest rzeczą uśmiać się nieco w rodzinnem gronie w czasie wiośnianych **Świąt Wielkanocnych.**

........**Nic to nie kosztuje**, gdyż obfite źródło dobrego humoru zawarte w **świątecznym** numerze *„Nowego Fauna"* przesyła się bezpłatnie.

Należy tylko napisać kartę korespondencyjną z prośbą o **bezpłatny** numer okazowy i świąteczny, a przyślą odwrotną pocztą. — Wystarcza adres: **Redakcja** *„Nowego Fauna"* we Lwowie. 1192 1 3

Parasolki i Parasole

damskie,

ogromny wybór oryginalnych wzorów.

Kapelusze damskie

jedyny skład

w KRAKOWIE zaopatrzony w kapelusze ubrane i nieubrane od najwykwintniejszych do najskromniejszych.

Kapelusze dziecinne

i kapturki

pluszowe, filcowe, batystowe, jedwabne i słomkowe w ogromnym wyborze.

Przybory do modniarstwa

wstążki,

klamry, gazy, kwiaty, pióra strusie i różne fantazje w najmodniejszych pastelowych kolorach.

Pracownię kapeluszy

znaną

tak z dobrego smaku w ubieraniu kapeluszy jak starannego wykonania roboty, polecają

ZIMLER i SPÓŁKA

Kraków, Rynek, Linia A-B 41,

Magazyn nowości.

Dla PP. Modniarek 900 8 12

ceny hurtowne.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej Nr. 66,

poleca na sezon wiosenny:

Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i krzewy owocowe; Wielki wybór drzewek szpilkowych „Coniferów"; Cebulki, bulwy i kłęcze kwiatowe; Sadzonki warzywne i kwiatowe. 758 2 0

Wielki wybór roślin doniczkowych cieplarnianych. — Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

MAGAZYN

pod firmą 1158 2 15

WACŁAW SIENKIEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 17

poleca na sezon wiosenny najmodniejsze:

Materje na suknie czarne i kolorowe, Batysty, Woale, Zefiry, Kretony, Płócienka, Portjery, Kapy i Serwety buretowe, Firanki kremowe i białe, Dywany, Chodniki, Kocyki, Kołdry, Fartuszki, Garnitury stołowe białe i kolorowe, Chustki no okrycia i na głowę, Chusteczki do nosa batystowe i płócienne, „Szyrtyngi z fabryk B. Schrolla Syna".

Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE

VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p. 1115

Jeneralny pastępca: **E. Neuhaus jun.**, Wien I. Führichgasse Nr 10, Telefon 8398

On Parle Français!

J. PŁONKA

Dyplomowany zegarmistrz genewski. **Ulica Szewska L. 4 w Krakowie.**

Wykształcony za granicą, były wsp. łprac. **w Paryżu**, w Tunisie, u Badolleta **w Genewie**, poleca Szan. PT. Publicz. swój **wybór zegarków genewskich** i precyzyjnie już uregulowanych jak: OMEGA, INTERNAWATH COMP. = LONG NE i ROSKOPF. **Wykonuje własnoręcznie wszelkie naprawy.** Przyjmuje zamiany i zlecenia z prowincji.

Ceny konkurencyjne. — Poręczenie zapewnione. 1120 2 0

Si Parla italiano!

Sprzedaż lub dzierżawa,

Sprzedam lub wydzierżawię budynek, składający się z 3 pokoi, 1 kuchni, spiżarni, piwnicy, stajni, boiska oraz innych urządzeń gospodarskich wraz z bardzo dobrem polem, ogrodem owocowym i warzywnym, łąką, razem 4 mrg, w bardzo zdrowej i uroczej okolicy, nad rzeką Raabą, w miasteczku Dobczycach położonej. — Zgłoszenia wprost: Marja Froncz Dębniki Nr. 83. 1167 2 3

Lokal

w Rynku głównym L. 21 na I-szem piętrze **do wynajęcia**. — Wiadomość w handlu **Edmund Klimka.** 1176 3 5

Pomocnik handlowy

zawodu korzennego, dobrej konduity, jak również **uczeń**, z ukończonym 14-stym rokiem, znajdzie miejsce w handlu

J. Schaitter i Spółka

W RZESZOWIE. 1036 3 8

Przyjmie się Chłopca

do praktyki ślusarskiej, pod przystępnymi warunkami. — **Krowoderska l. 19.** 1151

Kto życzy sobie piwa

posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu człowieka, a przytem posiadającego łagodny przyjemny smak

— niechaj nabywa

w handlu kolonialnym J. F. FISCHERA

Kraków, Rynek, Linia A—B 1160

Piwo bawarskie salonowe

11 butelek Złr. 1·20 | 1 butelka 12 kr.

1/2 litrową Butelkę za **90** centów

3/4 " " " **50** "

1/2 " " " **30** "

smacznego, czystego i naturalnego Wina Austrjackiego

MAILBERGER

POLECA 1449

„Skład Win Greckich"

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

WYSYŁKI ODWROTNIE.

CRAB APPLE BLOSSOMS

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

Lavender Salts

najlepszy zapach pokojowy

THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON. 1114

Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Rosela.

Do nabycia we wszystkich składach perfum i droguerjach.

Nowość! „Bouquet Versailles" Souvenir de Marie Antoinette.

Główny zastępca tylko hurtownie: E. NEUHAUS JUN. Wien, I., Fürichgasse Nr 10.

Renety szare

i **sztetyny** zimowe 5 k. koszyk 4 kor. 60 h. opłatnie wysyła **Dwór Sławkowice p. Gdów** 098 5 5

Kanarki z głębokim głosem, naśladujące słowiki, przesyła od 8 Mk., samiczki od M 50 **Ad. Janson, Rarbis Harz.** 1105 2 3

Wyborne i naturalne

Wina węgierskie

Zieleniak	1 garn.	4 ltr.	2 złr.
Samorodner	1 "	4 "	3 "
Tokayskie wytr	1 "	4 "	4 "
" deser.	1 "	4 "	5 "

Wina Sycylijskie

naturalne i lepsze od wszystkich win włoskich:

Sansevero	litr 32 ct.
Partenico	" 40 "
Castel del Monte	" 50 "

Wina czerwone:

Syrakuza	1 litr 40 ct.
Maławazya, perła win południowych	1 " 60 "

poleca handel

Jakóba Piekły

w Podgórzu.

Kółkom Rolniczym i większym odbiorcom znacznie taniej.

Odbiorcom z Krakowa opłacam połowę akcyzy. 1129

Powóz półkryty

bryczka na resorach, wóz roboczy i uprząż do wyjazdu i roboty **do sprzedania.** Kraków, Batorego Nr. 20, parter, od godz 1—3 po poł. 1141 3 3

Osoba Młoda

skromna w wymaganiach, z powodu zmiany stosunków familijnych poszukuje obowiązku; umie dobrze szyć, krawieczyznę i krój i zna się na gospodarstwie domowem. Adres: **M S.** poczta Zwierzyniec. 1142 3 3

ROWER

Adler Nr. 20 z ochraniaczem za 85 złr., oraz rower angiel. Hall za 54 złr., z przyborami, oba lekkie pneumat. są do nabycia p. g. w składzie herbat „FORTUNA" Sukiennice. 1143 3 3

Sprzedaż lub zamiana!

Kamienica 2-piętrowa, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, blisko plant, wolna od podatku, przynosząca 8% dochodu, jest do sprzedania lub na miejscą realność z ogrodem na prowincji (albo w Krakowie) do zamiany. — Adres: H. Borzęcka, Kraków. ul. Radziwiłłowska L 23. 1163

Fortepian

krótki, świeżo wyrestaurowany, za 75 złr. **do sprzedania** zaraz w pracowni fortepianów T. Drozdowskiego w Krakowie, ul. Florjańska 7 III p. 1184

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 728

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Błaga Serc litościwych!

nieszczęśliwa **matka z 3 giem dzieci** małych, aby raczyli łaskawie od głodowej śmierci bronić ich, bo sama zapracować nie jest w stanie. — Uprasza: Ewa Gierk **Zwierzyniec, za klasztorem L 37** na korytarzu. 846

Na Święta

najpiękniejsze migdały, rodzynki, cykatę, orzechy, włoskie i tureckie, figi, daktyle, czekoladę, wanilię, opłatki, marmuladę morelową i owocową, oliwę, ocet, musztardę, Drożdże codzień świeże — poleca najtaniej 1091 4 0

Ed. Klimek

*** * * W KRAKOWIE. * * ***

Zamówienia telefonem Nr. 366 odsyła do domu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.